

Dyrektor sportowy Giallorossich, Monchi, udzielił wywiadu dla dziennika AS. Odpowiadał w nim m.in. na pytania dotyczące swojego wyboru, aklimatyzacji w Romie, odejścia Tottiego czy letniego mercato.

Powiedziałeś, że gdy zaczynałeś jako dyrektor sportowy w Seville, nie było bazy do twojej pracy. Tu ją znalazłeś...

- Tak, pewnie [śmiech - dod.red.]. Zaletą w moim nowym starcie było wejście do klubu, w którym była już dobrze wykonana praca. To ułatwiło krok w nową fazę mojego życia.

Jakie było zderzenie z Romą?

- Pozytywne pod względem osobistym i profesjonalnym. Wciąż czegoś potrzebuję, rzecz jasna: nie mam tutaj całej rodziny, brakuje mi moich przyjaciół. Jednak aklimatyzacja była bardzo komfortowa, również dzięki pomocy klubu.

Sevilla była zawsze twoim klubem. Inaczej jest pracować dla zespołu, z którym nigdy nie miałeś tak bliskich relacji?

- Zależy od twojego profesjonalizmu. Od początku postarałem się, aby ten klub był częścią mnie, zaczynając od zera. Zrobiłem przyspieszony kurs "romanizmu".

Miałeś wiele ofert. Dlaczego Roma?

- Gdy tylko podjąłem najtrudniejszą decyzję czyli opuszczenie Seville, wiedziałem, że chciałem pozostać sobą, gdziekolwiek pójdę. Zdałem sobie sprawę, że tutaj będę sobą i na szczęście jestem.

Znalazłeś się pośrodku konfrontacji Totti-Spalletti. Myślisz, że to robiło źle drużynie?

- Jeśli Roma chce się rozwijać, musi patrzeć przed siebie, nie do tyłu. Miałem szczęście spotkać się ze Spallettim, wielkim trenerem, szczęście oglądać grającego Tottiego, przeżywać jego pożegnanie i mam ogromne szczęście pracować z nim na co dzień.

Totti dał poczucie, że chce kontynuować grę...

- To jasne, również ja chciałem dalej grać. Krzyk De Rossiego czy Buffona w reprezentacji Włoch jest z tego samego powodu. To trudne, gdy ktoś robi to samo przez całe życie, zdając sobie sprawę, że zmiany mogą nadejść.

Francesco przyznał, że został przekonany do zostania menadżerem po "świątecznej rozmowie z tobą..."

- Jedyną rzeczą, którą powiedziałem Francesco to to, że musi robić coś innego niż robił do tej pory i że potrzebuję go u mojego boku. I nie tylko dlatego, że był Tottim: uważam go za osobę zdolną do pomagania mi i w szczególności klubowi. Myślę, że podobała mu się moja szczerłość.

Jak wyobrażasz sobie Tottiego w najbliższych 10 latach?

- Najpierw cieszymy się tym, co daje nam teraz, co jest ważne. Dla mnie Totti musi pozostać Tottim, to liczy się najbardziej.

Salah, Ruediger, Paredes... Również tutaj musiałeś rozpocząć swoje mercato od poważnych sprzedaży...

- Sprzedaż piłkarzy jest taka sama wszędzie. Nie bój się, wszystkie kluby to robią. Kluczem jest zaakceptowanie tego i zrobiłem to z normalnością, jak zawsze.

Która operacja była najtrudniejsza w twoim pierwszym mercato w klubie Giallorossich?

- Rzecz jasna dotycząca Mahreza, którym się interesowaliśmy, była bardzo trudna, ale nie była w stanie zakończyć się powodzeniem. Zatrudnienie Schicka było trudne ze względu na konkurencję, którą mieliśmy: Juve, Inter, Napoli, kluby z całej Europy. Marka Romy pomogła mi przekonać czeskiego gracza do przyścia.

Schick, jeśli wszystkie warunki zostaną spełnione, będzie kosztował 40 mln euro, będzie najdroższym podpisem w historii Romy. W Seville twoim największym wydatkiem było 15 mln euro...

- Moim zdaniem jest zawsze wybieranie, mając najlepsze argumenty, aby to dobrze zrobić. Patrik miał znaczący koszt, jednak taki jest też jego margines występów sportowych. Bardzo na niego liczymy.

Di Francesco wydaje się być kolejnym wielkim wyborem...

- Gdy tylko z nim rozmawiałem, wyraziłem się bardzo jasno, powiedziałem, że był idealny. Skupia w sobie rzeczy, które motywują mnie u trenera: dla przykładu połączenie z klubem i komunikację z graczami.

Jaki jest twój cel w Romie na długim odcinku czasowym?

- Podsumuję to filozoficznie: kluczowym celem jest zapewnienie tego, że marzenie każdego dnia Romanistów może się spełnić.

W tym sezonie możecie marzyć o scudetto?

- Zaczynamy ze stratą w porównaniu do bardziej skonsolidowanych projektów jak

Juve i Napoli, ale jesteśmy też przekonani, że możemy zmniejszyć dystans w czasie.

Co myślisz o Serie A?

- Najważniejsze jest równowaga. To dobre dla ligi, spektaklu i pasjonatów, którzy mają pięć drużyn, Napoli, Inter, Juve, Romę i Lazio z tak małymi różnicami punktów.

W Lazio dobrze gra Immobile, który rozczarował w Seville...

- Nie wszyscy gracze osiągając sukces we wszystkich drużynach. Miałem Kanoute, Luisa Fabiano, którzy to udowodnili. W Dortmundzie nie miał szczęścia, w Seville nie znalazł niezbędnej pewności siebie. Tutaj odnalazł scenę, na której jest w stanie się realizować.

W Serie A jest trudniej strzelać?

- Nie sądzę. Włoskie catenaccio jest bardziej mitem niż rzeczywistością, wystarczy popatrzeć jak grają drużyny w lidze.

Jest coś, co siebie zaskoczyło we włoskiej piłce?

- Wiele rzeczy, dla przykładu profesjonalizm czy zdolność pracy trenerów. To dobry sygnał, jeśli pierwsze sześć drużyn na włoskich trenerów. Jest też dobry poziom sędziów. Odkryłem dużo bardziej pozytywną piłkę niż tą, którą sprzedaje się na zewnątrz.

Co myślisz o pojawieniu się VAR-u?

- Myślę, że to świetna idea. Spośród wielu możliwości uważam, że Var był najważniejszy, aby uszanować integralność spektaklu.

We Włoszech mówi się do zredukowaniu ligi do 18 drużyn...

- Jestem bardziej za wyrównaniem nakładów ekonomicznych tak, aby 20 drużyn miało bardziej zbliżony potencjał. W Hiszpanii tego dokonano i pomogło to mniejszym zespołom.

Przeżyłeś katastrofę Włoch...

- Cierpiałem w pierwszej osobie i uważam siebie za człowieka włoskiej piłki. To fatalna wiadomość, jednak powinno posłużyć do zrobienia głębokiej refleksji. Cytując Marqueza, to była kronika zapowiadanej śmierci, biorąc pod uwagę co zdarzyło się na Mundialu 2010 i 2014.

To może skrzywdzić kluby?

- Wizerunek włoskiej piłki został dotknięty, jednak zawsze jest różnica między piłką klubową i drużynami narodowymi.

Jak można wyjaśnić te niepowodzenie?

- W fazie grupowej był trudny rywal jakim jest Hiszpania, potem w barażach wpłynęło wiele czynników i kluczem był pierwszy mecz. Tam Włochom nie udało się pokazać swojego potencjału.

Co musi zmienić włoska piłka?

- Gdy sięgasz dna musisz dokonać analizy, aby zobaczyć co zrobić i co można poprawić i zareagować w konsekwencji. Będą kompetentni ludzie, będący w stanie to zrobić.

Jak wyglądało mercato Sevilli?

- Tutaj mam tego wystarczająco [śmiech - dod.red.]. Nie wchodzę w szczegóły i nie sądzę, aby robienie tego było właściwe. Jediną rzeczą, której życzę, jako kibic Sevilli, jest to, że wszystko pójdzie dobrze. Dziś jestem większym kibicem, nie wychodzę na boisko, ale oglądam mecze i czytam wiadomości z mentalnością kibica.

Myślisz o powrocie pewnego dnia?

- Nie potrafię jeszcze mówić po włosku, tak samo jak o ty myśleć [śmiech - dod.red.]. W tej chwili koncentruję się w stu procentach na projekcie, na który bardzo stawiam. Oddaję duszę i ciało Romie.

Autor: abruzzo